

Sztuka o młodym Mickiewiczu

Aleksander Maliszewski: „Ballady i romanse”. Sztuka w 3 aktach. Reżyseria Reny Tomaszewskiej, scenografia Zenobiusza Strzeleckiego. Premiera w Teatrze Młodej Warszawy.

Zdając sprawę z poznańskiej prapremiery nowej sztuki Maliszewskiego — omówiła już „Trybuna Ludu” (nr z 3.IX. br.) dokładnie sztukę i jej problematykę (tym razem — mickiewiczowską) i scharakteryzowała jej słabe i mocniejsze strony. Wyrażanie się rymami poety w sztuce mówionej prozą jest chwytem nie pierwszy raz stosowanym, co nie znaczy, by zasługującym na naśladownictwo. Ukazanie na scenie Mickiewicza z przedednia aresztowania i procesu wileńskiej młodzieży jest sprawą wyjątkowo odpowiedzialną i trudną, już choćby z tego powodu, że przecież mamy z tych dni i lat wizerunek własny Mickiewicza, zawarty w licznych kartach jego listów, jego twórczości. Mimo woli więc nasuwają się porównania i zestawienia, z których jakże wyjść zwycięsko?

Co więcej, przywykliśmy i na innych ludzi z kręgu Adama patrzeć poprzez jego twórczość, i oni świecą pożyczonym światłem Mickiewiczowskiej legendy. Także więc schematyczne ujęcia postaci Maryli czy młodzińskich przyjaciół poety — a nawet owej pani doktorowej Kowalskiej z Kowna, która tak realnie umilała Adamowi dni wolne od westchnień z Marylą — budzą zastrzeżenia silniejsze, niż gdyby dotyczyły postaci bez żadnego historycznego rodowodu.

Skoro jednak wykrusza się w sztuce cały szkielet spraw Adama, Maryli, Promienistych, a nawet po części spraw rodziny Wereszczaków (choć akt pierwszy, ukazujący perypetie rodzinne w Tuhanowiczach, jest na pewno najlepszy w sztuce i stanowi jakby zręczne podmalowanie tła dla pierwszego

tomu poezji Mickiewicza) — co pozostaje? Pozostają pięknie brzmiące, choć nie zawsze mówione à propos, cytaty, podparte słowem wiążącym, ilustrującym kłopoty miłosne i problemy polityczne filomackiego Adama — no i pozostaje najcieplejszy akcent sztuki, Rozalka, dziewczyna z białoruskiego ludu, służebna Maryli, porwana słowami poety, jak ci najgorliwsi, ludowi odbiorcy jego ballad. Na sztukę to jednak za mało.

Teatr Młodej Warszawy chciał jak najładniej, jak najbardziej poetycko ukazać poetę i jego otoczenie. Ale — dobrymi chęciami bywa i piekło wybrukowane. Do niewprawnej reżyserii trudno młiec nawet wiele pretensji, że nie dała sobie rady z wiązaniem cienkiego i rwącego się przedziwa sztuki — za to można mieć pretensje do doświadczonego scenografa, że do atmosfery utworu absolutnie nie dostroił dekoracji, narzucających posępne tło nawet słonecznym Tuhanowiczom: „Ballady i romanse” to jednak nie „Dziady”, a „strachałki pana Mickiewicza” mówione były wśród zabaw i flirtu, a nie na obrzędzie dziadów.

Niewdzięczna w sztuce rola Mickiewicza znalazła w Wiesławie Michnikowskim odtwórcę gorąco przejętego swoim odpowiedzialnym i delikatnym zadaniem. Sam widziałem, na przedstawieniu „Ballad” z innego miasta, jak można tę rolę „położyć”. Mickiewicz Michnikowskiego wydaje się możliwy do przyjęcia, chwilami nawet jakiś ludzki, zwłaszcza w akcie

pierwszym, gdy mu autor pozwolił działać.

Z innych postaci: Pani marszałkowa Wereszczakowa (Elżbieta Labuńska) nie ma szczęścia do dzieci: synowie to szabloni, jeden na biało, drugi na czarno, (nieco życia wnosi Bernard Michalski jako Michał Wereszczaka), córka Maryla (Janina Anusiakówna), bez dziewczęcęcego wdzięku, bez naiwności Zosi skrzyżowanej z polotem najpierwszej muzy największego poety. Zygmunt Kacprowski nie przekonywając ani siebie, ani widza, obnosi sztynną rolę przyszłego męża Maryli i pioniera uprzemysłowienia zafowanych majątków obszarniczych. Ze starej ilustracji (ale nie na kredowym papierze) wycięta jest trójca Zan, Czeczot, Rukiewicz.

Są jednak w warszawskich „Balladach i romansach” dwie role, o których powiedzieć trzeba z uznaniem: to interpretacja Karoliny Kowalskiej przez Małgorzatę Lorentowicz oraz Rozalka w ujęciu Danuty Przesmyckiej. Tym dwóm postaciom się ufa, te dwie postacie mogą w naszej wyobraźni nadać cielesny kształt ich pierwowzorom. Czy to nie najlepszy sprawdzian aktorskich wartości?

Pochwalić należy również teatr za uzupełnienie programu teatralnego pomysłową „Gazetą Teatru Młodej Warszawy”, złożoną z dowcipnie zestawionych politycznych i kulturalnych wiadomości z lat 1820—1823, ilustrujących tło historyczne sztuki Maliszewskiego.